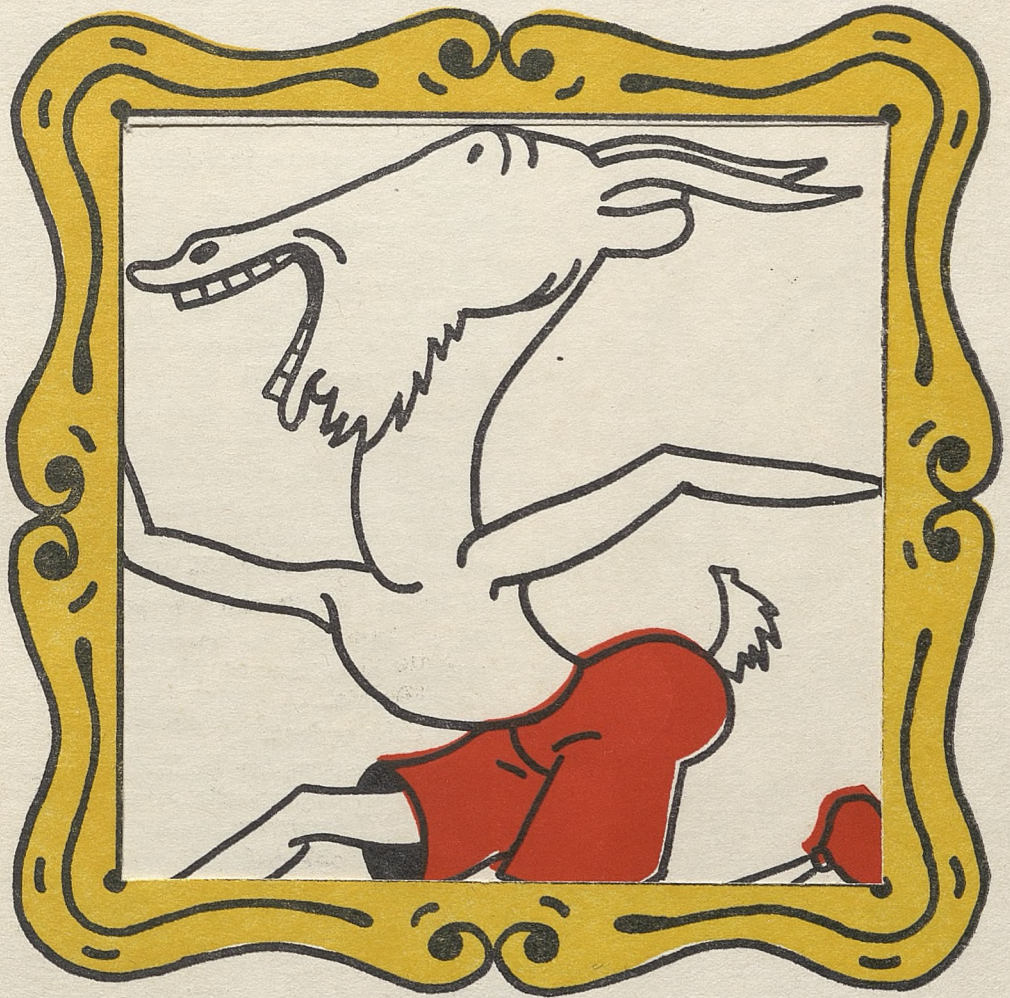
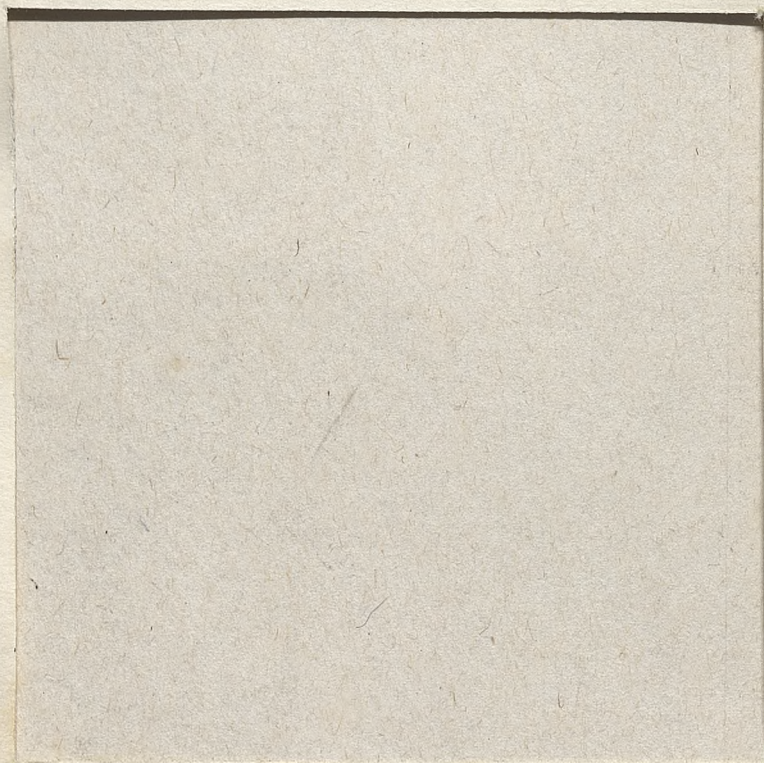




Kornel Makuszyński

Przemyślenie
Koziołka Matołka

PAŃSTWOWY TEATR LUDOWY W KRAKOWIE



Dyrektor: HENRYK GIŻYCKI

Z-ca Dyrektora: STEFAN BUŁKA

Kierownik literacki: ANDRZEJ OCHALSKI

Kierownik muzyczny: JOLANTA SZCZERBA

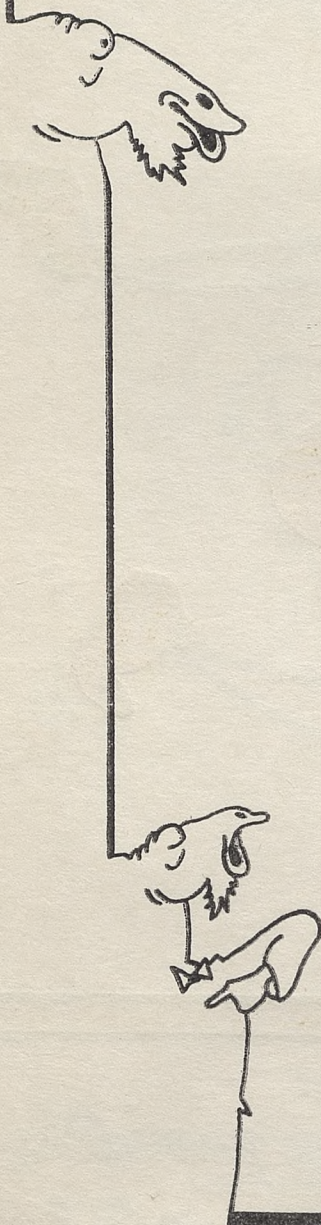


Przyjaciółom na pamiątkę
Kociółek Matołek

Dole i niedole najślynniejszego kozła świata

czyli przedpremierowa rozmowa z Koziołkiem Matółkiem

- Jak przyjął pan wiadomość, że nasz teatr zamierza zaprezentować dzieciom pańskie przygody?
- Nie ukrywam, bardzo się ucieszyłem, bardzo... Ale potem, gdy dowiedziałem się, że przedstawienie ma trwać tak krótko, zaledwie dwie godziny — chciałem natychmiast dzwonić do Nowej Huty i powiedzieć, że się nie zgadzam!
- Ależ dlaczego????!!!
- Jak to dlaczego? Ile ja tych przygód miałem?
- No, 120.
- Figę! Cztery razy więcej! Pan Kornel Makuszyński opisał każdą, pan Marian Walentynowicz narysował, a pani reżyser chce to wszystko zmieścić w 120 minutach?
- W końcu jednak pan się zgodził...
- Bo mi obiecali, że starannie wybiorą te naprawdę najciekawsze. Moim zdaniem ciekawe są wszystkie...
- Ja też tak sądzę...
- ...ale rozumiem, że będziecie chcieli zdążyć jeszcze na dobranockę, a wasi tatusiowie na Dziennik Telewizyjny.
- Pan też to ogląda?
- Dobranockę? Oczywiście! Zwłaszcza programy poświęcone mnie samemu. Muszę pilnować, by mi nikt nie przekreślił życiorysu, nie zapomniał w nim o rzeczach najważniejszych, nie dodał czegoś, czego w nim nie było. A próbowano i to nie raz, nie dwa...
- Proszę więc nam opowiedzieć, jak to było naprawdę!
- Naprawdę to było tak, że pewnego razu — działo się to przeszło 50 lat temu, do leżącego w sanatorium w Otwocku naszego znanego pisarza, Kornela Makuszyńskiego...
- Tego od „Awantury o Basię” i „Szatana z 7 klasy”!
- Właśnie. No więc do pana Kornela przyjechali artysta plastyk, pan Walentynowicz i



znany wydawca książek, pan Gebethner. Zaczęli go namawiać, by napisał wielką powieść z obrazkami dla dzieci: komiks, jakiego jeszcze w Polsce nie było. Pisarzowi strasznie się ten pomysł spodobał; na bohatera opowieści wybrać chciał najpierw znajomego mi zresztą psa, potem koguta. Pan Kornel był z wszystkich tych pomysłów, czemu i trudno się dziwić, niezadowolony. Sam potem napisał, że „myślał 7 dni i 7 nocy, co by tu ciekawego wymyślić” i wreszcie spytał wróble — bo wróble wszystko najlepiej wiedzą, co porabia Koziółek Matołek, którego dobrze znał i który był jego wielkim przyjacielem. Wróble, oczywiście, wiedziały. I tak doszło do naszego spotkania z pisarzem, najpierw w Pacanowie, a potem w jego willi „Opolanka” w Zakopanem, gdzie wspólnie opracowywaliśmy moje pamiętniki. Nalegałem, by pan Kornel zaprezentował w swej książce dzieje mojego rodu:

**Był raz sobie cap wspaniały
Wielce mądry Wojciech Broda,
Co na krzywe włożył drzewa,
Bo to taka kozia moda.**

**Żona jego była z domu
Śliczna panna Koziółkówna.
Jest to sławna kóz rodzina
Najwspanialszym kozom równa.**

**Mieli syna — cud kozłátko,
Co sam włożył już na stołek.
Beczał pięknie, był roztropny,
A wołano nań Matołek.**

Do dziś nie mogę zrozumieć, co się panu Makuszyńskiemu w tych pięknych strofach nie podobało, ale uparł się, że musi wszystko zmienić i zacząć od spotkania, które odbyło się, o ile pamiętam, gdzieś na łące w okolicach Bydgoszczy:

**Wszystkie mądre polskie kozy,
— By je zliczyć nie mam siły!
Na naradę się zebrały
I rzecz taką uchwałyły...**

— Wiem, wiem, pamiętam! Uchwalono, że któraś z kóz musi pójść do Pacanowa i podkuć się na próbę! I właśnie pan się zgłosił! Czy rodzice tak łatwo się na to zgodzili?

KORNEL MAKUSZYŃSKI

Przygody Koziołka Matołka

adaptacja: MATYLDA KRYGIER

teksty piosenek: KRYSTYNA WODNICKA

Reżyseria: MATYLDA KRYGIER

Scenografia: ELŻBIETA OYRZANOWSKA-ZIELONACKA

Muzyka: JOLANTA SZCZERBA

Choreografia: JACEK TOMASIK

Asystent reżysera: JACEK PARUSZYŃSKI

Udział biorą:

Koziołek Matołek: JAROSŁAW KOŹMIĄŃSKI

oraz:

EWA CZAJKOWSKA, EUGENIA HORECKA, JADWIGA LESIAK, BARBARA STESŁOWICZ,
BARBARA SZALAPAK, MAJA WIŚNIEWSKA, WŁADYSŁAW BUŁKA, GRZEGORZ FORYSIAK,
RYSZARD GAJEWSKI, KRZYSZTOF GÓRECKI, JERZY HOJDA, ZBIGNIEW HORAWA, MA-
RIAN JASKULSKI, ZDZISŁAW KLUCZNIK, JACEK PARUSZYŃSKI, ADAM SADZIK, ZBIG-
NIEW SAMOGRANICKI

inspicjent: DARIUSZ LESZCZYŃSKI

sufler: EWA ENGLERT-SANAKIEWICZ

PREMIERA MARZEC 1985



- Mama trochę płakała, sędziwy tata również, ale w gruncie rzeczy byli dumni, że to właśnie ich syn. Ja, ten najdzielniejszy, poszedłem, bo zgłosiłem się pierwszy, ale zaraz potem wpłynęły kandydatury Capa-Capowskiego, pana Kosmatego, Czarnej Brody, pana Czarnego w Białe Łaty; do Pacanowa chciały się również wybrać panna Beksa i panna Kizia. Wszyscy oni przyjechali zresztą później, po latach do mnie do Pacanowa, gdy byłem już kozim królem i gdy przyjmowałem uroczyste moich przyjaciół z Trzeciego Świata: małpkę Fiki Miki i Murzynka Goga Gogę. Ech, to był bal...
- Droga do tronu była jednak ogromnie trudna, wiemy doskonale, ile pan musiał przeżyć, ile się nacierpieć...
- Nigdy nie marzyła mi się korona. Szukałem Pacanowa nie dla siebie przecież, ale dla wszystkich kóz. Prawda, przeżyłem wiele, ale największym rozczarowaniem była dla mnie wiadomość, że „w Pacanowie kóz nie kują, lecz się Kozy zwą kowale”. Pamiętam, pan burmistrz musiał mi to kilka razy powtarzać, bo nie mogłem uwierzyć. No cóż... Nie podkułem się, ale za to poszedłem do szkoły, najpierw w rodzinnej Koziej Wólce, a potem już w pacanowskiej uczelni, noszącej dziś imię Kornela Makuszyńskiego. Miałem, nie ukrywam, dużo zaległości; w geografii i języku arabskim byłem świetny, reszta wyglądała gorzej, trzeba było się sporo uczyć. I to szybko, choćby po to, by móc ortograficznie odpisywać na listy, które po opublikowaniu moich pamiętników, posypały się na mnie od dzieci z całej Polski, ba — z całego świata. Do tej pory, o ile mi wiadomo, dzieci te zaczytują na strzępy kolejne wydania moich „**120 przygód**” i domagają się dalszych. Nadal również otrzymuję wiele listów, powołałem nawet specjalne biuro korespondencji, którym kieruje sprowadzona przeze mnie z Rabki moja cioteczna babka, pani Cap-Kozina. W odpisywaniu pomagają również moje dzieci i wnuki, sam bym już nie dał rady, w moim wieku...
- Czy z racji owego wieku nie przyjął pan proponowanej roli w naszym przedstawieniu w Teatrze Ludowym?

— Właśnie. Nigdy nie uciekałem od sceny, występowałem również w filmie, ale to były dawne lata... Teraz niech męczą się za mnie młodzi. Długo rozmyślaliśmy z panią reżyser nad obsadą wszystkich ról, zwłaszcza tytułowej i sądzę, że wybraliśmy najlepszych, zresztą są to w większości moi bliscy krewni. Sam odtwórca głównej postaci jest moim stryjecznym kuzynem, ale, proszę mi wierzyć, o obsadzie decydowały nie względy rodzinne, ale wyłącznie talent i praca.

— Czy dużo Matolków żyje pod naszym niebem?

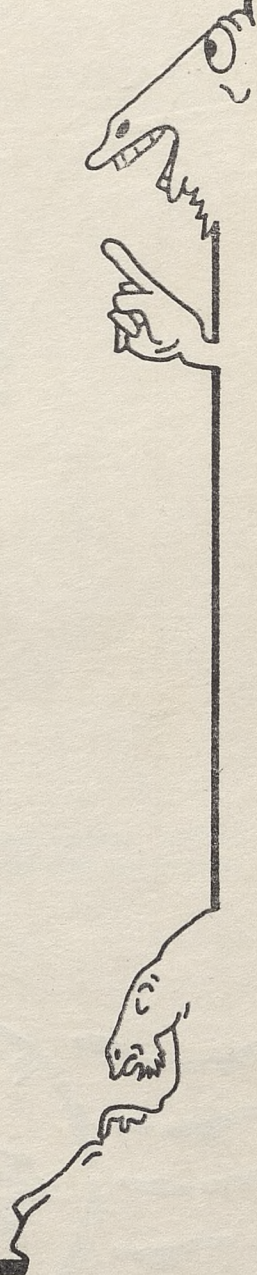
— Och, bardzo dużo, większości nie znam nawet osobiście, czasem mignie mi znajoma twarz w telewizji, czasem słyszę przez radio głos któregoś ze swoich kuzynów. Bywa, wpadnie któryś do Pacanowa pogwarzyć trochę, poplotkować, spytać o zdrowie. Myślę, że wielu z członków naszej rodziny będzie można spotkać na widowni nowohuckiego teatru, któremu jesteśmy bardzo wdzięczni za przedstawienie, jakiego jeszcze nie było. Ja sam na pewno znajdę czas, by do was nie raz, nie dwa zaglądnąć. Nie za często, gdyż zatrzymują mnie w Pacanowie liczne obowiązki społeczne i rodzinne. Mam coraz więcej wnuków i prawnuków, trzeba dopilnować ich edukacji. Podobnie jak i inne polskie dzieci uczą się one czytać na moich „Przygodach”. Pytają czy to wszystko prawda i czy — gdyby tak znowu zwołano naradę na łące pod Bydgoszczą — ponownie zgłosiłbym się na ochotnika. Odpowiadam zawsze, że

— **Niczego nie żałuję**
Choć mnie stare bolą kości,
Bom dał wszystkim polskim dzieciom
Trochę śmiechu i radości...

— Czy można pana odwiedzić w Pacanowie?

— Ależ oczywiście! Zastaniecie mnie najłatwiej albo u pana naczelnika miasta, albo na lodach w kawiarni „Pod koziołkiem”.

Rozmawiał Specjalny Tajny Wysłannik
Teatru Ludowego do Pacanowa
Leszek Mazan



Jeśli zdobyć chcesz podkowy
i pokazać żeś nie kiep,
w świat wyruszaj kolorowy,
choćby w dżungłę, choćby w step!

Choćby ogniem buchał wulkan!
Choćby siarką zionął smok!
Spójrz — za tobą Kozia Wółka,
a przed tobą przygód sto!

To nie sztuka stać przy kołku,
aż sędziwych dojdiesz lat.
Chcesz być wielki — walcz Matolku
o swój kolorowy świat!

Krystyna Wodnicka



Koordinacja pracy artystycznej:
ELŻBIETA MACH

Kierownik techniczny:
LUCYNA LEWICKA

Oświetlenie:
LUDWIK KOLANOWSKI

Akustyka:
JACEK SIEWIOR i STANISŁAW TARASEK

Brygadierzy sceny:
ZDZISŁAW KOWZUŃ i WOJCIECH PERŁAK

Kierownik pracowni krawieckiej damskiej:
KRYSTYNA SZCZEPANIK

Kierownik pracowni krawieckiej męskiej:
ANTONI FOLFASIŃSKI

Pracownia perukarska:
HENRYK JARGOSZ

Prace modelatorskie i malarskie:
BRONISŁAWA i EDWARD SOLECCY

Prace stolarskie:
BOGDAN WALENTOWICZ

Prace ślusarskie:
ANTONI WTOREK

Prace tapicerskie:
STANISŁAW KASPRZYK

Organizacja widowni: kierownik: **WŁODZIMIERZ BRODECKI** prowadzi sprzedaż biletów,
przyjmuje zamówienia indywidualne i zbiorowe codziennie w godz. 9.00-16.00, tel. 44-27-66.
Kasa czynna na dwie godziny przed spektaklem.

Redakcja programu:
JOANNA WOŹNIAK

Opracowanie graficzne programu:
PIOTR PLESNER

Egzemplar **CENA 30 ZŁ** bezpłatny



KONIEC